

i wnet gromem zagrział chór najpotężniejszego hymnu „Marsylianki“.

Otrękniesz się od starawo mira,  
Otrękniesz się od prachu z naszych nog,  
Nam nie trzeba złatawo kumira,  
Nienawistnie nam carskiej czertog.

I tak wszyscy w bratniej zgodzie wybuchają, jakby krew jednym tętnem biła w ich żyłach przeciw wspólnemu wrogowi. Niema tu żydów, niema Polaków, niema Moskali — są dzieci jednego uciśnionego imperyum, rzekomo „wolni“ od dnia sławnego konstytucyjnego manifestu — obywatele różnych krajów, połączonych pod wspólnym berłem kozackiego knuta. „Papierowy manifest“ nie został papierem — dał on impuls do zadokumentowania jedności wszystkich ludów uciśnionych jednym jarzmem.

Tu za kratami więzienia, gnębieni z innych stron, cieszą się ludzie rzeczywiście do pewnego stopnia swobodą w kierunku śpiewu. W chwilach największej represji, gdy niema mowy o śpiewaniu nawet umiarkowanych pieśni na ulicy, gdy w lokalach prywatnych półgłosem się rozmawia, „bo ściany mają uszy“, tu, za więzienną kratą, drwią z „nie-wolno“ i pełną piersią kilkadziesiąt osób dzień w dzień śpiewa chórem pieśni najbardziej zakazane, obrażające bardzo i bujnie wszystkie majestaty.

Więzienie jest jedynym miejscem, gdzie bezkarnie można w ten sposób „robić rewolucję“.

Wreszcie śpiew zmęczył gardła, dla odpoczynku część zajmuje się grą w szachy, z chleba ulepione — na papierowej szachownicy. Ioni grają w łatwiejsze „warcaby“ — szachownica wycięta scyzorykiem na deskach tapczanów.

Ale spokojna gra na miejscu niedługo bawi skazanych przez los, w osobie Wydziału Ochrony, na dłuższe pozostanie w oczekującym stanie „siedzenia“. Dlatego młodzi z więźniów zrywają się do ruchliwych zabaw i gier fizycznych, jako to: łapki ślepej babki, umarłego, ścianki, konia, pacituchę, pałeczki i innych.

Gra w „pacituchę“ polega na tem, że jeden z grających siada na tapczanie, drugi pochyla się przed nim, kładąc mu głowę na kolanach, a ręce składając w tyle, na swem krzyżu. Stojący półkołem inni towarzysze zabawy uderzają go po rękach, a jeżeli, odwróciwszy głowę, delikwent zgadnie, kto go uderzył, sprawca uderzenia zajmuje jego miejsce. Jeśli nie zgadnie, znów się pochyla i zabawa trwa dalej.

Gra w „ściankę“, to ustawianie się kolejno w ścisłej odległości trzech własnych stóp od ściany, poczem pochyla się w krzyżu ku ścianie, dotykając jej głową. Wówczas zakłada się dłoń w tył, a sztuka polega na wyprostowaniu korpusu, nie cofając rąk i nie podnosząc się na piętach.

We wszystkich grach wogóle nowicyusze narażeni są na różne żarty i podstęp, czasami nawet bardzo dotkliwe.

Zabawą w tym celu wymyśloną jest gra w „umarłego“. Oto jeden z grających kładzie się nawznak na podłodze, rozłożywszy szeroko ręce i nogi. Inni kolejno kładą się nań w tej samej pozycji, lecz twarzą ku dołowi i żegnają mniemanego trupa pocałunkiem. Gdy kolej nadejdzie na nowicyusza, ten kładzie się, jak inni. Wówczas „umarły“ przytrzymuje mu ręce i nogi swymi rękami i nogami, a pozostała brać bije go dłońmi w przeznaczone specjalnie na ten los smutny od wieków miejsce. Rozumie się, że każdy tylko raz jeden egzamin ten przechodzi.

W grach tych wogóle przyjmują udział ludzie wyłącznie młodzi. Życie więźniów starszych wiekiem na przykład pięćdziesięciu do siedemdziesięciu letnich, bo i tacy tu są, lub nie tak starych, lecz niedołączonych, schodzi więcej nudnie i ponuro.

Jeśli gry idą zbyt ochoczo, lub śpiewy są zbyt głośne, następuje ze strony klucznika ostrzeżenie, lub zabronienie. Gdy to nie pomaga, dozorca wnosi skargę do „naczelnika“ więzienia i ten naznacza karę, zwykle na pierwszego lepszego z winowajców lub winowajczyń, często Bogu ducha winną — karę w postaci skazania na trzechdniową ciemnicę, to jest dwa do czterech łokci przestrzeni zajmującą całą pojedynczą o chlebie i wodzie.

Są to jednak wypadki rzadkie i zwykle na pierwsze wezwanie śpiewy się ucisza, gry zaś wogóle, choć ożywione, odbywają się w ciszy i spokoju.

Czasami przerywa je dochodzący z korytarza dźwięk kajdau, przeprowadzanych do cel sekretnych ciężkich przestępców. Wówczas porywa się, kto może, z nar, od gry i od okien, zasłoniętych, co prawda, od lat kilku blachami i stara się docisnąć do małej, podłużnej, centymetr szerokiej, sześć centymetrów długiej szparki z zasuwką od strony korytarza.

Podług przepisów, dozorca winien otworzyć zasunąć zawsze, ilekroć przez kurytarz prowadzą więźniów sekretnych do badania, lub wprowadzają nowych do cel. Jeśli dozorca jednak tego nie uczyni, przykładą się do szpary oko i ucho, łowiąc wszystkimi zmysłami refleksy z zewnątrz. Dźwięk kajdan jednych upaja, innych przeraża, jeszcze innym z ust wyrzywa znów piosenkę żywą a tęskną „Kajdaniarski mazurek“.

Do mazura stań wesoło  
Buntowniczo wiara!  
Stań wesoło, dalej wkoło  
Warszawo i Karo! (?) i t. d.

pieśń się bowiem jeszcze „nie ułożyła“. Jak pierwsza zwrotka, tak i dalsza całość odznacza się tą samą monotonią i brakiem wyrobionej formy.

Pieśń więzienna, jak epos ludowy nie ma auto-

rów, jest wyrazem duszy ludu, zawierającym jej ból i tęsknotę w słowach dosadnych, ale w formie bardzo pierwotnej lub wprost bez formy. Mówią, że taka pieśń układa się „sama“.

A nieraz „układa się“ ona znów w formę bardzo piękną i wyrobioną.

I znów gruchnęła pieśń jedna, druga, trzecia: „Na barykady“ „My żertwoju pali“ (na nutę marsza żałobnego, poświęconego pamięci generała Skobeleva) i „Dubinuszka“.

Wielkoruskie melodye szły jedna za drugą, tęskne, gorzkie, przynębione, odbijające w sobie całe setki lat jarzma zrazu tatarskiego, potem carskiego, od Mamaja do Mikołaja. W pieśniach tych czuć cały ogrom, cały ciężar samowładztwa i całą niewolniczą bezsilność ludu, bezsilność siły, nie skondynowanej wobec tego żywiołowego fatum. Tak beznadziejnego smutku nie mają w sobie pieśni żadnego ludu. Zarażone są tym samym poniekąd w tonie smutkiem nawet pieśni miłosne. Tymczasem najbardziej rozpaczne melodye węgierskie, jak pospolita:

A ki szerett sokot szenved  
Ninscen öki öröme...

po kilkunastu taktach rozpacznych mają refren wściekle wesoły, noszący na sobie charakterystyczne piętno dzikiego szału. Tu zaś nic, okrom bezdennego smutku.

I znów na śpiewie schodzi czas jednym, inni drzemią na pryczy, oczekując zabrania przez klucznika lampy, co gdy ma nastąpić, wszyscy zrywają się z tapczanów przy haśle rosyjskiej rewolucyjnej marsylianki:

Wstawaj, podymaj się rabocij narod...

i wnet rozpoczyna się noc długa, monotonna, szara, cicha — noc więzienna, przerywana tylko rozlegającym się dzwonkiem telefonu, następnie zgrzytem klucza w zamku i głosem klucznika, nawołującego więźniów do badania.

Szarość ta i jednolitość wisi chmurą coraz gęstszą, coraz czarniejszą i coraz groźniejszą, przemożną władzą dzisiejszych kondotjerów.

Przyjdzie czas, w którym, jak ongi przed dwustu trzydziestu wiekami z chmur tych, luną deszcze potopu, ruszą północne lody i te zmiotą mury dzisiejszych więzień, cegły na cegle, kamienia na kamieniu nie pozostawia. A deszcz to będzie krwawy!

Jeśli nowy Noe znów arkę zbuduje, to doświadczeniem nauczony, weźmie już do niej zwierzęta wyłącznie czyste. Żaden z pasorzytniczych owadów, zaludniających dziś więzienia tak w biernym, jak i w czynnym znaczeniu, żaden z wykopaliskowych okazów Groźno Iwanowskiego oprycznictwa, żaden z żandarmów, ani innych wielonogich insektów, gnieźdzących się w niechlujnych siennikach i żywcem żrących więźniów — miejsca tam nie znajdzie.

## Szósta austriacka pożyczka wojenna.

Także dla szóstej austriackiej pożyczki wojennej wydał austriacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu pismo ulotne o gospodarce finansowej podczas wojny i o szczegółach nowej pożyczki. Interesujące są cyfry porównawcze dotychczasowych kosztów wojennych. Po stronie państw centralnych 104 miliardy marek, u koalicji 209 miliardów, a mianowicie Austro-Węgry 35 miliardów, Niemcy 64, Bułgaria 2 do 3, Turcja 3 do 4, natomiast Anglia 74, Rosja 60, Francja 55, Włochy 16, Belgia 2, Rumunia i Serbia po 1 miliardzie. Jeszcze korzystniej przedstawia się stosunek kosztów, obliczony na głowę ludności: w Austro Węgrzech wypada 660 marek, w Niemczech 928, zaś we Francji 1350, a w Anglii 1608 marek.

Wielkie koszty nowoczesnych wojen mogą być pokrywane tylko pożyczkami. Najlepszą formą pożyczek jest powołanie własnej ludności do udzielenia długoterminowych pożyczek. Pożyczki zagraniczne czynią dłużne państwo zawisłym od samowoli obcych

interesów finansowych, które wyrażają się w uciążliwych warunkach pożyczek. Zagranicznym wierzycielom trzeba przyznać wysokie stopy procentowe, szczególne zabezpieczenia, upokarzające i szkodliwe kompensacje ogólnogospodarczej natury. Zobowiązanie do zwrotu w obcej walucie naraża walutę własną. Z różnych form zbierania pieniędzy w kraju tylko w ograniczonej mierze można stosować pożyczki krótkoterminowe, które już to dostają się do publiczności w postaci weksli i bonów skarbowych, już też wybierane są w bankach, jako zaliczki na rachunek bieżący. Krótkoterminowe długi zapadają w szybko po sobie następujących terminach. Aby je pokryć, trzeba podczas dalszej wojny starać się o prolongatę, bez względu na finansowe położenie i na warunki. Zupełnie inaczej ma się rzecz z właściwymi pożyczkami wojennymi. Angażują one siły gospodarcze własnej ludności dla długoterminowych pożyczek. Finansowanie wojny pozostaje wewnętrzną sprawą państwa. Na austriackie pożyczki wojenne składają się najszerze warstwy ludności. Przy pierwszej austriackiej pożyczce wojennej liczba subskrybentów wynosiła 430.649, przy piątej 438.205. Szczególny postęp zaznaczył się w subskrybowaniu

małych kwot. Przy pierwszej pożyczce kwoty do stu koron subskrybowało 54.949 osób, przy piątej już 106.112 osób. Przy piątej pożyczce, która przyniosła 4.467.940.000 koron, rozkład subskrypcji był następujący:

Banki i Izby wymiany 678 984.000 koron, Kasy oszczędności 582.264.000 K., Towarzystwa kredytowe 269.704.000 K., Towarzystwa ubezpieczeń 257.789.000 K., fundusze publiczne (w tem także gminy) 536.981.100 K. Prywatne osoby i firmy subskrybowały: 50 do 100 K. subskrybowano na sumę 8.917 000 K., do 200 K. na sumę 7.634.200 K., 300 do 500 K. na sumę 15 465 400 K., 600 do 900 K. na sumę 22.417 500 K., 1000 do 1900 K. na sumę 105 239 000 K., 2000 do 9900 K. na sumę 251.386 000 K., 10.000 do 49.000 K. na sumę 444.042.000 K., 50 000 do 99.900 K. na sumę 247 414.200 K., 100.000 do 499.900 K. na sumę 498.348.000 K., 500.000 K. i powyżej na sumę 541.345 000 K.

Szósta pożyczka wojenna z pewnością przyniesie również dobre rezultaty. Subskrypcje napływają bardzo liczne i w wielkich wysokościach.